

MACIEJ TOMASZ KARPIŃSKI*

NUDA JAKO WOLA

Słowa kluczowe: chcenie, istnienie, niechcenie, nuda, odpychanie, przezwyciężenie, przyciąganie, rzecz, Sens, siła, wola kategoryczna, wola konieczna, wola, zaspokojenie

Keywords: attraction, boredom, categorical will, existence, force (power), Meaning, necessary will, overcoming, repulsion, satisfaction, thing, wanting, will

I

Doświadczenie nudy zostaje nam dane już we wczesnym dzieciństwie. Dzielimy się nim wówczas z najbliższym otoczeniem, oczekując wsparcia („Mamo, tato, nudno mi!”). Później, w procesie socjalizacji, stopniowo dociera do nas sygnał, że nudzić się nie wypada. Nasze skargi na nudę spotykają się z rosnącą dezaprobatą i niezrozumieniem, jako rodzaj zbytku

* Maciej Tomasz Karpiński – absolwent prawa i filozofii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Opublikował artykuły poświęcone interpretacji myśli Arthura Schopenhauera, analizie związku zachodzącego między pojęciami świata i życia, strukturze zjawiska ludzkiej wspólnotowości, kategorii jedności w perspektywie filozoficzno-religijnej oraz zagadnieniu istnienia jako relacji. Własne przesądzenia filozoficzne przedstawił dotąd najobszerniej w pracach *Inicjacje filozoficzne. 39 postulatów* oraz *Wola i nuda*, wydanych w postaci e-booków. Hasłami, które charakteryzują obrany przez niego kierunek poszukiwań są: ratio – egzystencja – transcendens – sacrum. Address for correspondence: e-mail: emte.karpinski@gmail.com. Independent researcher.

lub fanaberii¹. Coraz rzadziej się do niej przyznajemy – przed innymi, ale i przed sobą – ze wstydu i obawy przed posądzeniem o słabość, nieporadność, lenistwo. Próbujemy nie myśleć o nudzie, a nawet zaprzeczać jej istnieniu. Prędzej czy później nuda jednak powraca – zrazu jako nieokreślona dolegliwość. To bowiem, co wcześniej rozpoznawaliśmy bez trudu, teraz – na skutek zastosowanych zabiegów wyparcia – jawi się niejasno i domaga ponownego odkrycia. Niektórym nie wystarczy już wtedy samo uznanie, po raz wtóry, że nuda jest obecna w ich życiu. Doceniwszy jej wagę, idą dalej, zastanawiając się nad istotą tego zjawiska.

Uważam, że kluczowe znaczenie dla udzielenia odpowiedzi na pytanie o status bytowy nudy, mają pojęcia woli i Sensu². W niniejszych rozważaniach przytoczę argumenty na rzecz tego stanowiska, a następnie sformułuję definicję nudy, której definiens (odpowiednio: rodzaj i różnicę gatunkową) wyznaczą wspomniane dwa pojęcia.

II

Wolę rozumiem szeroko, jako przyciąganie lub odpychanie – zarówno w znaczeniu dosłownym (siła fizykalna), jak i we wszelkich znaczeniach przenośnych. Kieruję się tu przekonaniem o zasadniczej jednorodności świata, uznając, że obserwowane w nim różnice nie sięgają tak głęboko, by nie było można znaleźć dla nich wspólnego poziomu fundamentalnego, do którego właśnie wola przynależy. Kamień spada z wysokości, roślina

¹ W przedwojennym szlagierze Ludwika Starskiego i Henryka Warsa śpiewano: „Jak można się nudzić, / Jak można marudzić, / Że świat jest smutny, że jest źle, / Nie rozumiem, nie”. Peter Toohey zauważa w *Historii nudy*: „Dzieci nie wstydzą uskarżać się na dokuczającą im nudę. Dorośli zaś, mimo że wcale nie uodpornili się na nią, skłonni są zaprzeczać, że się nudzą – są przecież [w swoim mniemaniu] zbyt dojrzały, by coś takiego odczuwać. Być może dorośli rzadziej skarżą się na nudę, w przekonaniu, że powinni umieć znaleźć sobie zajęcie zapewniające im wystarczająco silne bodźce, które nie pozwolą im jej odczuć. Wiele osób wręcz przechwala się tym, że nigdy się nie nudzą. Niemal wszystkie te osoby kłamią” (Toohey, 2012, s. 17).

² Słowo *Sens* piszę wielką literą, dla odróżnienia Sensu jako wartości ostatecznej (eschatologicznej) od sensu lingwistycznego (por. Frege, 2014, s. 62), a także od – jak je określam – sensów lokalnych, o których również wspominam w tych rozważaniach. Szersze omówienie zależności nuda – wola – Sens Czytelnik znajdzie w mojej pracy *Wola i nuda* (Karpiński, 2015).

zwraca liście do słońca, zwierzę szuka pożywienia, człowiek kocha. Dyspozycję, która umożliwia te i wiele podobnych aktów, Tomasz z Akwinu nazywa pożądaniem. Wola zaś – w ujęciu Doktora Anielskiego – to wyłącznie pożądanie rozumowe, niezdeteminowane z zewnątrz (por. Gilson, 1998, s. 276–278). Już jednak Anzelm z Canterbury przypisuje wolę nie tylko ludziom – zdolnym swobodnie nią kierować – ale też zwierzętom, używającym jej do zaspokajania popędów, którymi rządzi konieczność (zob. Anzelm z Canterbury, 2011, s. 135–137). W XIX wieku Artur Schopenhauer zaliczył do zakresu pojęcia woli nie tylko podejmowane świadomie decyzje, ale również

wszelkie pożądanie, dążenie, życzenie, pragnienie, tęsknienie, kochanie, spodziewanie się, radowanie, weselenie itp., niemniej także niechęć lub wzdryganie się, wszelki wstręt, unikanie, strach, gniew, nienawiść, smutek, cierpienie, ból – jednym słowem wszystkie afekty i namiętności (Schopenhauer, 1991, s. 20–21).

Podobnie widział to zagadnienie Franz Brentano, nie znajdując istotnej różnicy między wolą a uczuciami, i zaliczając oba fenomeny do tej samej kategorii³. Zwykło się przyjmować, że wola to władza, w którą wyposażone są wyłącznie istoty świadome. Takie zastrzeżenie traci jednak na znaczeniu, jeżeli się zważy, że nasza wiedza o obecności świadomości w świecie jest nadal na tyle uboga, iż nie pozwala wykluczyć jeśli nie hipotezy panpsychizmu, to przynajmniej większego nasycenia rzeczywistości świadomością niż się potocznie mniema⁴. Trzeba też odnotować, że nierozzerwalność woli

³ „(...) przy pytaniu, czym jest uczucie, a czym pożądanie, chcenie lub dążenie (...) doprawdy nie wiem, któredy miałyby przebiegać granica między tymi dwiema klasami [uczuciem i wolą – MTK]. (...) analogicznie jak przy sądach chodzi o prawdziwość albo nieprawdziwość, tak przy fenomenach tej klasy [czyli jednej klasy, do której należą zarówno uczucia, jak i wola – MTK] o dobro i zło, o pozytywną lub negatywną wartość przedmiotów. I właśnie to charakterystyczne odniesienie do przedmiotu jest tym, co spostrzeżenie wewnętrzne ukazuje nam, jak twierdzą, w równie bezpośredni i oczywisty sposób przy pożądaniu i chceniu jak przy wszystkim, co nazywamy uczuciem i przeżyciem emocjonalnym” (Brentano, 1999, s. 342 i 348).

⁴ Teilhard de Chardin pisał: „Rzeczy mają swoje w n ę t r z e, można rzec – swoją ‘intymność’. (...) ‘świadomość występuje z całą oczywistością w człowieku, zatem w tym jednym przeblysku możemy się domyślać jej zasięgu kosmicznego, i w takim razie ma ona swe nieograniczone przedłużenia w przestrzeni i w czasie” (Teilhard de Chardin, 1993, s. 31 i 33). I w innym miejscu: „Gdzieś na poziomie protein pojawia się

i świadomości nie przez wszystkich bywa uznawana (Schelling⁵, Schopenhauer⁶, Nietzsche⁷). Ernst Mach twierdził nawet, że „zjawiska woli (...) trzeba wyjaśniać wyłącznie w świetle sił organiczno-fizycznych”, bez przyjmowania „żadnej swoistej psychicznej przyczynowości” (Mach, 2009, s. 154).

To wszystko skłania – wyrażając się obrazowo – do pozostawienia woli uchylonych drzwi, to znaczy do nadania jej pojęciu możliwie najszerszego zakresu i nie eliminowania zeń niczego bez dostatecznej racji. Twierdząc zatem, że żywić wolę, czyli chcieć albo nie chcieć⁸, mogą dowolne składniki świata (zaliczane do królestw tak przyrody ożywionej, jak i nieożywionej), nazywane przeze mnie rzeczami, czyli składnikami *rzeczy-wistości*.

W moich rozważaniach skoncentruję się na zagadnieniu woli angażującej świadomość. Z tego powodu, częściej niż o rzeczach w ogólności, będę mówił o podmiocie i przedmiocie woli (chcienia albo niechcienia), uznając podmiot za rzecz świadomą – posiadającą specyficzną cechę

zaczątkowa świadomość w istnościach przedżywych (przynajmniej wedle naszego doświadczenia). Dzięki współdziałaniu mechanizmów ‘reprodukcji’, przyrost świadomości na ziemi staje się coraz szybszy na drodze filogenetycznej (powstawanie gatunków, czyli specjacja)” (Teilhard de Chardin, 1985, s. 255).

⁵ „To, co jest czymś, musi stawiać opór: opór zaś leży w chceniu; bez chcenia nie ma żadnego oporu. (...) Różnica między tym, który przeciwstawia człowiek w swej woli, a oporem fizycznym nie jest różnicą siły (...); różnicę stanowi to, że w jednym wola jest ślepa, a w drugim żywa” (Schelling, 2002, s. 25).

⁶ „(...) wola ukazuje się jako ślepe dążenie, jako ciemny, głuchy pęd (...). Jako taki ślepy pęd i pozbawione poznania dążenie pojawia się ona (...) w całej przyrodzie nie-organicznej, we wszystkich siłach pierwotnych, których odszukaniem i rozpoznaniem ich praw zajmują się fizyka i chemia (...)” (Schopenhauer, 1994, s. 246).

⁷ „Weźmy najprostszy przypadek odżywiania się pierwotnego: protoplazma wyciąga swe pseudopodia, żeby poszukać czegoś, co stawia jej opór – nie z głodu lecz z woli mocy. (...) To, co nazywa się ‘odżywianiem’ jest tylko zjawiskiem następczym, zużytkowaniem owej pierwotnej woli stania się s i l n i e s z y m” (Nietzsche 2003, s. 217).

⁸ Niechcenie będę tu rozumiał w sensie mocnym: nie jako brak chcenia, lecz – chcenie odwrotne (wolę zwróconą przeciwnie do chcenia). Różnicę między niechceniem w sensach mocnym i słabym tak wyjaśnia Waław Janikowski: „Gdy w języku potocznym wypowiadamy zdanie o schemacie ‘S nie chce x-a’, to nie zawsze rozumiemy taką wypowiedź w sensie mocnym, tj. równoważnym temu, iż S posiada chcenie negatywne, czyli stan o treści ‘S chce, aby x nie miało miejsca’. Natomiast w sensie słabym ‘S nie chce x-a’ oznacza nie więcej niż to, że S nie posiada chcenia x-a, czyli, że nie jest tak, iż S chce x-a” (Janikowski 2016, s. 166).

samowzajemności – czyli pozostającą nie tylko w relacjach z innymi rzeczami, ale też odnoszącą się do samej siebie⁹.

III

Konkretna (poszczególana) wola ma zawsze jeden i tylko jeden z dwóch zwrotów: *ku*, w przypadku chcenia, albo *od*, w przypadku niechcenia¹⁰. Jeżeli, na przykład, zapowiedziane odwiedziny znajomych poruszają mnie wolitywnie, to *jedną i tą samą wolą* nie mogę cieszyć się na spotkanie i starać się go unikać, czyli zarazem – odpowiednio – chcieć i nie chcieć

⁹ Pamiętając o przyjętym założeniu szerokiego rozumienia woli, wypada zapytać, czy i w jakim zakresie ustalenia dotyczące podmiotu można rozciągać na inne (niewyposażone w świadomość) rzeczy, pozostające w wolitywnych relacjach. Taka generalizacja jest oczywiście możliwa i uzasadniona, o ile polega na odnajdywaniu cech, które dostrzeżono w podmiocie, również w innych rzeczach. Jeżeli natomiast uogólnienie miałyby odnosić się do cech specyficznych tylko dla podmiotu – i w tym zakresie unikalnych – to przenoszenie wspomnianych cech na inne rzeczy będzie uprawnione tylko jako metafora. Skoro, na przykład, barwa jest wyłącznie właściwością rzeczy dostępnych zmysłowi wzroku, to mówiąc o *barwie* jakiegoś dźwięku nie będziemy tego rozumieć dosłownie. Naszym celem będzie natomiast określenie pewnej właściwości dźwięku – poprzez odwołanie się do analogii – jako czegoś, co przysługując dźwiękowi, ma się doń tak, jak barwa rzeczy widzialnej do tejeż rzeczy. Posługiwanie się taką figurą językową jest szczególnie uzasadnione wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie czegoś nazwać wprost lub zależy nam na oddaniu pewnego odcienia znaczeniowego, do czego potrzebne jest przywołanie określonego kontekstu. Jeżeli zatem do specyfiki relacji między podmiotem a przedmiotem należy udział świadomości podmiotu, to w odniesieniu do relacji innych niż stosunek podmiot–przedmiot nie sposób mówić dosłownie o ich świadomościowej zawartości – choć można czynić to przenośnie. Wartość metafory polega na tym, że jest ona środkiem umożliwiającym uchwycenie, pod warstwą zróżnicowania zjawisk (rodzajów, gatunków, odmian itd.), pierwotnego poziomu ich jedności.

¹⁰ „Bogactwo form zachowania się w świecie zwierzęcym, a także ludzkim, można ująć schematycznie w dwa wektory ruchowe: ‘od’ i ‘do’ świata otaczającego. W pierwszym wypadku sygnał dochodzący z zewnątrz wywołuje zbliżenie, a w drugim oddalenie od źródła bodźca. (...) Subiektywnym odpowiednikiem ruchu ‘do’ świata otaczającego są uczucia pozytywne, przeżywane przez człowieka jako miłość, przyjaźń, tęsknota itd., a kierunku przeciwnego – uczucia negatywne, jak lęk, nienawiść, wrogość, pogarda itp.” (Kępiński, 1983, s. 160).

się spotkać¹¹. Mogę oczywiście ani chcieć, ani nie chcieć, lecz to oznacza już nie wolę, lecz jej brak, obojętność.

Wola, która nie jest dookreślona jako chcenie, względnie niechcenie, pozostaje wyłącznie abstrakcją (jedynie pojęciem), co oznacza, że podmiot nie może takiej bezpostaciowej woli żywić.

Wola, będąc relacją między chcącym a chcianym, względnie między niechcącym a niechcianym, jest szczególnym przypadkiem istnienia, czyli stosunku o strukturze: *A istnieje dla B*, gdzie A – w ten lub inny sposób – oddziałuje na B¹². W przypadku woli istnienie-oddziaływanie polega na

¹¹ Inaczej będzie w wypadku równoczesnego występowania wielu (zamiast jednego) aktów woli w tym samym podmiocie – por. część IV tego artykułu.

¹² Traktowanie istnienia jako relacji jest konieczne z tego względu, iż nie ma rzeczy absolutnie izolowanych: nie ma jakiegokolwiek A bez jakiegoś B, któremu owo A się ujawnia, wpływając nań, czyli właśnie istniejąc dla B. Oto ilustracja. Piotr wybrał się na spacer. W chwili T_1 dostrzegł leżący na drodze kamyk. Wziąwszy zamach – w chwili T_2 – kopnął go. Kamyk, podskakując, potoczył się i – w chwili T_3 – zniknął w przydrożnych zaroślach. Zatem 1) od chwili T_1 do chwili T_3 , kamyk istniał dla Piotra, wpływając nań, jako widziany, 2) w chwili T_2 – jako dotknięty (kopnięty), 3) a od chwili T_2 do chwili T_3 – jako słyszany (dzięki uderzeniom w podłoże). Ponadto, w chwili T_2 (i pewnie też nieco wcześniej) kamyk istniał dla Piotra jako chciany: Piotr chciał go kopnąć, czyli chciał kamyka-do-kopnięcia. Wyobraźmy sobie, że zaspokoiliśmy swoje chcenie i jednocześnie straciwszy z kamykiem (w chwili T_3) kontakt wzrokowy, dotykowy oraz słuchowy, Piotr poszedł dalej. Czy to znaczy, że po chwili T_3 kamyk przestał dla niego istnieć? Przeciwnie, istniał nadal, oddziałując na Piotra grawitacyjnie (jak każde ciało fizyczne). Oddziaływanie to nie powstało zresztą dopiero z upływem chwili T_3 , lecz wcześniej – od kiedy obie jego strony – Piotr i kamyk – zaczęły podlegać czasoprzestrzennemu uwarunkowaniu, czyli należeć do jednego i tego samego świata, który jest, ni mniej, ni więcej, tylko zbiorem czasoprzestrzennie powiązanych ze sobą rzeczy. Oddziaływanie grawitacyjne między nimi było znikome, niemniej jednak występowało. Przyjmijmy teraz, dla uproszczenia, że oddziaływanie grawitacyjne między Piotrem a kamykiem jest jedynym, jakie pozostało po ustaniu wspomnianych wcześniej oddziaływań, które występowały w czasie od chwili T_1 , poprzez T_2 , do chwili T_3 . Wyobraźmy sobie ponadto, że z jakiejś przyczyny kamyk nieustannie oddala się od Piotra. W miarę, jak rośnie dystans, słabnie między nimi oddziaływanie. Kamyk przemierza metry, kilometry, ich dziesiątki, setki, tysiące, wreszcie opuszcza Ziemię, Układ Słoneczny i wciąż się oddala. Dopóki jednak pozostaje w czasoprzestrzeni tego samego świata, w którym przebywa Piotr, nadal na Piotra oddziałuje. Siła oddziaływania ciągle maleje, jednak nie osiąga zera: kamyk wciąż więc dla Piotra istnieje. Dopóki kamyk znajduje się w tym samym świecie, co Piotr, dopóty nań oddziałuje. Dopiero wyjście kamyka poza ten świat (opuszczenie jego czasoprzestrzeni) – trudne zresztą do wyobrażenia – byłoby równoznaczne z zanikiem oddziaływania. Odtąd kamyk – jako pozaświatowy – już by

przyciąganiu (A jest chciane przez B, czyli A istnieje dla B jako chciane) albo odpychaniu (A jest niechciane przez B, to znaczy A istnieje dla B jako niechciane). Jeżeli między A i B nie ma ani przyciągania, ani odpychania, to – w aspekcie woli – A nie istnieje dla B. Potoczne wyrażenie „to dla mnie nie istnieje” należy rozumieć dosłownie (a nie przenośnie), kiedy osoba je wypowiadająca ma na myśli coś, co jest jej szczerze i całkowicie obojętne – z tym wszakże zastrzeżeniem, iż owo nieistnienie dotyczy wyłącznie sfery woli.

IV

W moim rozumieniu, jak wspomniałem, jednym z przejawów woli jest siła fizykalna (na przykład grawitacja, czy oddziaływanie elektryczne). Słowo *siła* znaczy tu po prostu *wola*. Często jednak mówi się również o sile jako właściwości woli. Aby przedstawić, czym jest siła woli, posłużę się pojęciami zalet, wad i cech neutralnych przedmiotu.

Zaletami są te cechy (właściwości) przedmiotu, z racji których jest on chciany przez podmiot. Możemy je też nazwać cechami dobrymi. Wadami są natomiast te cechy, które sprawiają, że przedmiot jest niechciany (cechy złe). Pozostałe to cechy neutralne. Poszczególne zalety i wady mogą mieć różne wartości – być większe albo mniejsze. Jeżeli umówimy się, że zalety przyjmują wartości dodatnie, a wady – ujemne, to cechy neutralne będą zawsze miały wartość zero.

W takim ujęciu, siła woli jest sumą wartości zalet i wartości wad przedmiotu, na który wola jest skierowana (wartości zalet i wartości wad wzajemnie się umniejszają). Jeżeli wspomniana suma przyjmuje wartość dodatnią, mamy do czynienia z siłą chcenia. Przy sumie o wartości ujemnej,

dla Piotra nie istniał, podobnie jak dla każdej innej rzeczy należącej do omawianego świata. Czy nie istniejąc *dla* Piotra lub czegokolwiek innego, kamyk mógłby istnieć jakoś inaczej, bez oddziaływania na cokolwiek? Nawet jeśli tak, to nie miałyby to dla Piotra i jego świata żadnego znaczenia (podobnie, jak nie miałyby takiego znaczenia istnienie kamyka *dla* czegokolwiek w świecie innym niż świat Piotra). Zatem zarówno kamyk „istniejący” w całkowitej izolacji (cokolwiek by to znaczyło), jak i kamyk nieistniejący (czyli jego brak), byłyby z punktu widzenia (*dla*) Piotra i jego świata tym samym, bo niczym. Mówienie więc o istnieniu izolowanym jest treściowo puste – jest mówieniem o niczym (por. Karpiński, 2011).

mówimy o sile niechcenia. Cechy neutralne, skoro ich wartość wynosi zero, nie wpływają na siłę woli.

Jeżeli przedmiot ma zarówno zalety, jak i wady, to podmiot będzie go zarazem – jedną wolą – chciał (z powodu zalet), jak i – drugą wolą – nie chciał (z powodu wad). Będzie więc żywił dwie wole, przeciwnie zwrócone¹³. Wola złożona, stanowiąca ich sumę (wypadkową), zależnie od siły każdej ze swoich składowych, będzie chceniem, niechceniem albo nawet „wolą” o sile równej zero, czyli właściwie bezwolą (brakiem woli) – w tym ostatnim przypadku chcenie i niechcenie składowe będą się równoważyć. Wola złożona może składać się z woli prostych lub woli złożonych niższego rzędu.

Jeżeli Jan chce zjeść ciastko jako smakołyk (chcenie składowe), lecz jednocześnie nie chce go zjeść jako pokarmu niezdrowego (niechcenie składowe), to zależnie od tego, czy zwycięży w nim apetyt (zwrot *ku*), czy też obawa (zwrot *od*), wola złożona będzie odpowiednio chceniem albo niechceniem. Trzecia ewentualność to równoważenie się sił chcenia i niechcenia (woli składowych), skutkujące chwilowym albo trwałym zanikiem woli złożonej (której siła wynosi wówczas zero). Gdy ktoś tak samo silnie czegoś chce, jak i nie chce, to jego woli złożonej nie sposób przypisać jakiegokolwiek siły. Na tym polega niezdecydowanie.

Potocznie uznaje się, że silną wolę ma ten, kto nie dość, że mocno czegoś chce, względnie nie chce, to jeszcze jest w swoim chceniu/niechceniu stały¹⁴. Miarą tak rozumianej siły woli jest, poza wartością zalet/wad przedmiotu, czas jej trwania. Mowa tu więc o dwóch zmiennych, co widać wyraźnie na przykładzie tak zwanego *słomianego ognia*, gdy ktoś czegoś, co prawda, chce i to nawet bardzo, lecz szybko się zniechęca, czyli chce mocno, ale krótko. *Słomiany ogień* nie będzie uznany za silną wolę z powodu niskiej wartości przyjmowanej przez zmienną czasu (co tu oznacza niestałość). W moim ujęciu, czas trwania woli stanowi nie o jej sile, lecz trwałości, którą traktuję jako odrębną właściwość. Ściśle rzecz biorąc, probierzem trwałości woli nie jest po prostu czas jej trwania, lecz to, czy istnieje ona dopóty, dopóki

¹³ Do takiego przypadku (więcej niż jednej woli w tym samym podmiocie) można odnosić konstatację Wacława Janikowskiego: „S chce x-a’ (w tym ‘S chce zrobić X’) nie implikuje tego, że nie jest tak, iż S nie chce x-a (w sensie mocnym). Zdarza się, że jednocześnie czegoś chcemy i nie chcemy (np. chcę teraz wziąć zapalić papierosa i zarazem nie chcę tego zrobić)” (Janikowski, 2016, s. 166).

¹⁴ „Silną wolę’ czy ‘siłę woli’ utożsamia się z ‘siłą charakteru’” (Janikowski, 2016, s. 232). Decyduje o tym wspomniany element stałości (niezmienności).

osiągnie swój cel, to znaczy zostanie zaspokojona. W przypadku, w którym wola wygasa wcześniej, mamy do czynienia ze zniechęceniem i mówimy o jej niedostatecznej trwałości, z punktu widzenia celu, do jakiego dążyła.

V

Wola kategoryczna to chcenie albo niechcenie pewnego przedmiotu dla niego samego. Występuje ona samodzielnie, niezależnie od jakiegokolwiek innej woli. Na pytanie „Dlaczego chcesz (odp. nie chcesz) tego a tego przedmiotu?”, ktoś, kto ma wolę kategoryczną, może co najwyżej odpowiedzieć: „Bo chcę” (odp. „Bo nie chcę”). Jego wola poprzedza bowiem wszelkie uzasadnienia, względnie – co w istocie znaczy to samo – sama jest swoim uzasadnieniem.

Wola instrumentalna to chcenie albo niechcenie pewnego przedmiotu, jako środka służącego zaspokojeniu innej woli. Występuje ona zawsze wspólnie z pewną wolą kategoryczną, będącą jej (woli instrumentalnej) racją. Wola kategoryczna może być racją woli instrumentalnej nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio. Wtedy bezpośrednią racją danej woli instrumentalnej jest inna wola instrumentalna, wyższego rzędu. W końcu jednak każda wola instrumentalna jest zakorzeniona w jakiejś woli kategorycznej.

Jeżeli chcę komuś pomóc bezinteresownie, to kieruję się wolą kategoryczną. Jeśli natomiast zamierzam uczynić to, aby zyskać szacunek u innych, to chęć pomocy jest wolą instrumentalną, służącą woli bycia poważanym. Ta z kolei będzie wolą kategoryczną, gdy poważanie uznaję za cel sam w sobie, zaś wolą instrumentalną, gdy potraktuję je tylko jako środek służący czemuś jeszcze innemu, na przykład chęci bogacenia się¹⁵.

¹⁵ W kontekście omawianego rozróżnienia, problem abulii, dolegliwości polegającej na braku woli, względnie jej niedostatku, trzeba zawsze badać poczynając od pytania o wolę kategoryczną. Ktoś, kto nie żywi takiej woli, nigdy nie wzbudzi w sobie woli instrumentalnych. Ktoś, kto ma wolę kategoryczną, będzie też mieć wole instrumentalne – o ile będzie to potrzebne do zaspokojenia woli kategorycznej.

VI

Do zaspokojenia chcenia dochodzi wtedy, gdy podmiot, chcący danego przedmiotu, otrzymuje go. Podmiot jednoczy się wówczas z przedmiotem, a chcenie wygasa. Jeżeli Piotr ma apetyt na jabłko i apetyt ten zaspokoi, zjadając je, to nie ma już Piotra-mającego-apetyt-na-jabłko (chcącego podmiotu) i jabłka-łaknionego-przez-Piotra (chcianego przedmiotu), lecz jest jeden Piotr-który-zjadł-jabłko. Dualność przechodzi w jedność. Analogicznie, zaspokojenie niechcenia polega na tym, że podmiot, który nie chce pewnego przedmiotu, uwalnia się od niego. Następuje izolacja podmiotu i przedmiotu. Zanikają łączące je więzi, w tym i niechcenie. Przedmiot nie oddziałuje już na podmiot, co oznacza, że przestaje dla podmiotu istnieć. Jeżeli Jan nie chce dźwigać ciężkiego plecaka, a następnie zrzuca go na ziemię, to następuje oddzielenie Jana od plecaka, który przestaje dla Jana istnieć-jako-niesiony.

VII

Najczęściej diskutowanym problemem dotyczącym woli jest kwestia jej wolności. Mnie jednak, w prowadzonych tu rozważaniach, interesuje w większej mierze przeciwieństwo wolnej woli, czyli wola nie-wolna – z powodów, które staną się jasne w dalszej części wywodu, gdy przejdę do omawiania zagadnienia nudy. Najpierw jednak usystematyzujemy pojęcia.

Wolność jest przymiotem woli o tyle, o ile jej podmiot posiada moc twórczą: może podjąć określoną decyzję i wyłącznie od niego zależy, czy to uczyni (innymi słowy, gdy podmiot ma wybór). Wola nie-wolna jest natomiast wzbudzana, podtrzymywana i wygaszana w podmiocie bez jego decyzji. Każdy akt wolnej woli jest z istoty przygodny: może, lecz nie musi wystąpić. Pozostaje to wyłącznie w niczym niezdeterminowanej władzy podmiotu. Z kolei, wśród aktów woli nie-wolnej, mających swoje źródło zawsze poza decyzją podmiotu, można wyróżnić, obok przygodnych, również akty konieczne, czyli takie, do których, w określonych okolicznościach, nie tylko może, ale i musi dojść.

Zarysowane przeze mnie na wstępie szerokie rozumienie woli pozwala dopuścić istnienie zarówno wolnych, jak i nie-wolnych aktów woli, koniecznych, jak też przygodnych. Skupiając się na zagadnieniu woli nie-wolnej

możemy bez większych trudności zaliczyć do tej kategorii – prawdopodobnie bez wyjątku – procesy zachodzące w świecie minerałów i roślin. W organizmach zwierzęcych oraz w ciele człowieka egzemplifikacjami woli nie-wolnej są w szczególności ruchy zachodzące w układach krwionośnym, hormonalnym, czy oddechowym, z tym zastrzeżeniem, iż – przynajmniej, gdy chodzi o człowieka – ruchy te mogą być w pewnych wyjątkowych przypadkach, w sposób zamierzony – a więc wolny – zmieniane. Zasadniczo jednak ich występowanie nie jest zależne od decyzji podmiotu, w którym zachodzą.

VIII

Wolą, która góruje nad innymi, jest chcenie Sensu. Uświadamiamy to sobie najintensywniej w chwilach kryzysów egzystencjalnych, kiedy wszystko, co nie jest Sensem, jawi się jako w istocie pozbawione wartości. Pisze o tym – podobnie, jak wielu innych autorów – Lew Tołstoj, w swoich wyznaniach, zatytułowanych *Spowiedź*:

Życie me utknęło. Mogłem oddychać, jeść, pić, spać i nie mogłem nie oddychać, nie jeść, nie pić i nie spać, ale to nie było życie, nie miałem bowiem pragnień, których zaspokajanie nazwałbym rozumnym. Jeżeli życzyłem sobie czegoś, z góry zdawałem sobie sprawę, że choćby moje życzenie się spełniło, i tak nic z tego dobrego nie wyniknie. (...) Pytaniem, które w pięćdziesiątym roku życia pchało mnie do samobójstwa, było najprostsze pytanie tkwiące w duszy każdego człowieka od głupiego dziecka do mądrego starca – bez odpowiedzi na które nie sposób żyć, jak tego w istocie doświadczyłem. Brzmi ono: „na co się zda to, co robię dziś, co będę robił jutro – na co się zda całe me życie?”. Inaczej mówiąc: „po co ja żyję, po co czegoś pragnę, po co mam coś robić?”. Jeszcze inaczej można to wyrazić tak: „czy jest w życiu mym sens, którego by nie zniszczyła nieunikniona, czekająca śmierć?” (Tołstoj, 2011, s. 53 i 67).

Chcenie Sensu jest głównym motorem wiary religijnej, myśli filozoficznej oraz ekspresji artystycznej i literackiej. Zdaniem Victora Emila Frankla – austriackiego psychiatry, twórcy logoterapii¹⁶ – zaspokojenie naturalnej,

¹⁶ Logos – Sens, terapia – leczenie, logoterapia – leczenie Sensem.

wrodzonej ludzkiej tęsknoty za Sensem stanowi pierwszorzędny czynnik, decydujący o zdrowiu psychicznym (zob. Frankl, 2010, s. 73).

Na początku moich rozważań zaproponowałem rozumienie woli jako zjawiska, które nie dotyczy wyłącznie kondycji ludzkiej. Uzasadniłem to faktem fundamentalnej jednorodności świata. Z tego samego powodu Sens odnoszę nie tylko do człowieka, lecz do każdej rzeczy. Uznaję tym samym, że zarówno wola, jak i Sens, są zjawiskami niespecyficznymi, obecnymi – czy to aktualnie, czy potencjalnie¹⁷ – we wszystkich rzeczach, niezależnie od gatunku.

IX

Wiedza o Sensie płynie z intuicji poszczególnych indywiduów. Wielość nie oznacza tu jednak zróżnicowania. Gdy bowiem porównujemy to, co na temat Sensu mówią mistycy, filozofowie, poeci, ale też tak zwani zwykli ludzie, wtedy łatwo dostrzegamy daleko posunięte podobieństwo (nieledwie tożsamość) ich przekazów. To zaś upoważnia nas do uznania, iż mamy do czynienia nie tyle z licznymi intuicjami indywidualnymi, co raczej z jedną, powszechną, ponadjednostkową intuicją, w której każdy ma swój udział. Podejmując próbę wysłowienia tej intuicji, a jednocześnie dokonując jej ekstrapolacji na ogół rzeczy, formułuję niżej przedstawioną, czteroaspektową definicję Sensu.

Sens rzeczy jest, po pierwsze, jej aksjologicznym uzasadnieniem – racją, dla której lepiej jest, by rzecz istniała niż żeby jej nie było, czyli tym, co decyduje, że jest ona dobra. *A contrario*, gdy mówimy, że coś nie ma Sensu, wówczas uważamy to za zbędne, nieusprawiedliwione w swoim istnieniu. Po drugie, Sens jest esencją rzeczy, to znaczy zbiorem cech (doskonałości) składających się na jej właściwą tożsamość. W odróżnieniu od tożsamości zwykłej, przez tożsamość właściwą rozumiem nie to, czym dana rzecz jest, lecz to, czym być powinna (choć oczywiście rzeczy bywają tym, czym być powinny). Rzecz, która staje się tym, czym powinna być, osiąga przynależne jej optimum ontyczne. Potocznie mówi się wówczas, że ktoś (coś) *jest sobą*.

¹⁷ Doświadczenie życiowe poucza nas, że Sens może być nam dany – wtedy mamy go i obcujemy z nim *hic et nunc* – albo zadany, gdy dopiero zwracamy ku niemu naszą wolę, jeszcze go nie osiągnąwszy.

To z kolei oznacza, po trzecie, że Sens jest spełnieniem rzeczy – jej ostatecznym celem. Po czwarte wreszcie, jeżeli Sens ujmijemy jako imperatyw, będzie on tym samym, co zwykliśmy nazywać powołaniem.

X

Sensu można chcieć tylko dla niego samego. Wszelkie próby instrumentalizacji wiążą się tu nieuchronnie z degradacją: w miejsce Sensu, jako wartości ostatecznej, pojawia się wówczas – rzecz można – sens lokalny, sprowadzający się wyłącznie do tymczasowego (prowizorycznego) argumentu, przemawiającego za albo przeciw zasadności określonego działania, zdarzenia, stanu rzeczy. Gdy potocznie używamy fraz *to ma sens* lub *to nie ma sensu*, wtedy nasza myśl nie zawsze sięga od razu Sensu w wymiarze eschatologicznym. Pozostaje ona często na niższym poziomie – analizy przyczynowo-skutkowej, wyznaczonej kryterium bieżącej użyteczności. Mówimy, że ma sens założenie ciepłego ubrania w czasie mrozu, a nie ma sensu robienie tego w upale; jest sens kupować rzeczy, których nam potrzeba, lecz nie ma sensu płacić za coś, z czego nigdy nie będziemy korzystać itd. Sensy lokalne nie obowiązują same z siebie, lecz są podporządkowane sensom wyższego rzędu, a w końcu – jeśli nie są sensami pozornymi – Sensowi eschatologicznemu, w odniesieniu do którego nie można już wskazać wartości nadrzędnej. O ile zatem chcenie sensów lokalnych może i powinno mieć charakter instrumentalny, to chcenie Sensu-Eschatonu, z samej jego istoty, musi być wolą kategoryczną.

Jest to zarazem wola konieczna – wpisana w strukturę ontyczną każdej rzeczy. Skoro dzięki Sensowi rzecz zyskuje swoją integralność, istnieje możliwie najpełniej – jest dobra i doskonała, stosownie do właściwej jej miary, jest sobą i jest spełniona – to ze swojej natury (z konieczności) jest zwrócona ku Sensowi.

Koniecznej woli (chceni) Sensu może, choć nie musi, towarzyszyć wola wolna. Jeżeli zdecydujemy się chcieć Sensu, to nasze wolne chcenie będzie zbieżne z chceniem koniecznym. Jeśli natomiast nasza decyzja będzie przeciwna – będziemy nie chcieć Sensu – wtedy nasza wolna wola

zaprzeczy woli koniecznej¹⁸. Możemy więc powiedzieć, że *chcąc nie chcąc* (wołą wolną), *zawsze chcemy Sensu* (wołą konieczną).

XI

Po omówieniu pojęć woli i Sensu powracam do kwestii nudy. Autorem jednej z jej wnikliwszych charakterystyk jest Alberto Moravia:

(...) zawsze cierpiałem na nudę. (...) Nuda to dla mnie typ niedopełnienia czy niedopasowania, czy niedomiaru rzeczywistości. (...) moja nuda przypomina częste i tajemnicze przerwy w dopływie prądu do mieszkania (...) moją nudą można określić jako chorobę przedmiotów, polegającą na ich stałym wędnięciu lub utracie żywotności (...). Poczucie nudy rodzi się we mnie z poczucia absurdu rzeczywistości, która, jak już powiedziałem, nie chce lub nie jest w stanie przekonać mnie o swym prawdziwym istnieniu (Moravia, 2010, s. 20–21).

Brak, absurd, ból. Istotnie, nudzimy się, gdy czegoś nam brakuje. To zaś oznacza, że jakieś nasze chcenie pozostaje niezaspokojone. Jego przedmiotem jest Sens – przeciwieństwo absurdu, o którym wspomina Moravia. Im bardziej nasza egzystencja jest od Sensu oddzielona, tym mniej skłonni jesteśmy przypisywać wagę temu, co ją wypełnia i otacza. Nudzimy

¹⁸ Mało kto – jeśli ktokolwiek – wyrzeka się Sensu w sposób absolutny. Oto, dla przykładu, fragment rozmowy głównego bohatera powieści Roberta Musila, *Człowiek bez właściwości*, Ulricha, z jego przyjacielem, Walterem: „– I mielibyśmy – odparł ostro Walter – zrezygnować z wszelkiego sensu życia? Ulrich zapytał go, po co właściwie potrzebny mu jest ten sens. Jego zdaniem, można się bez niego obejść. (...) Ulrich tłumaczył zapamiętale: – W życiu potrzebne jest tylko przekonanie, że nasze interesy idą lepiej od interesów sąsiada (...). Walter wciąż jeszcze nie siadał. (...) – Czy wiesz, co ty mówisz? – zawołał. – Aby do jutra! Jesteś po prostu typowym Austriakiem. Wyznajesz austriacką filozofię państwową dojutrkowania!” (Musil, 1971, s. 272–273). W cytowanym wywodzie Ulricha, Sensowi, ujętemu, może nieco ironicznie, jako coś odległego i wzniosłego (koturnowatego?), zostaje przeciwstawiona wartość zwykłej (przyziemnej?) codzienności, krótkiej perspektywy, którą Walter z przekąsem kwituje maksymą: „Aby do jutra!”. Jakkolwiek byśmy nie oceniali konceptu Ulricha, nie można twierdzić, że nie jest konstruktywny – być może wbrew intencji autora. W istocie bowiem Ulrich postuluje nie eliminację Sensu, lecz zmianę jego rozumienia. Jego stanowisko nie oznacza zatem, wbrew pozorom, odrzucenia Sensu co do zasady – przeciwnie, jest mimo wszystko wyrazem dążenia ku niemu.

nas to. Nie wzbudza naszego zainteresowania – przeciwnie, stanowi jedynie uciążliwość, zbędny balast. Jest obce. Powoduje, że cierpimy. „Nudzić się to mieć odczucie niewspółlistotności ze światem” (Cioran, 2004, s. 56)¹⁹.

Kiedy jednak Sens nam towarzyszy, nuda znika. Rzeczywistość gęstnieje i na powrót zaczyna się liczyć. Odzyskuje wartość nawet w najbanalniejszych swoich przejawach. Mamy w co się zaangażować.

Można więc powiedzieć, że nuda jest niezaspokojonym chceniem Sensu. Choć nosi w sobie pewien posmak negatywności (niezaspokojenie jako brak), nie może zostać do niej sprowadzona. Ma bowiem w sobie komponent pozytywny – wolę. Wbrew pozorom, temu, kto się nudzi, nadal na czymś zależy. Nuda w żadnym razie nie jest obojętnością. Gdyby tak było, nie stanowiłaby dla nas problemu. Nie byłaby odczuwana jako dolegliwość. Nuda to symptom witalności, a nie uwiądu. Jej wartość i użyteczność polega na tym, że stanowi kryterium Sensu – demaskuje to wszystko, co w perspektywie ostatecznej okazuje się być nieważne²⁰.

XII

O tym, jak bardzo się nudzimy, decydują dwa współwystępujące czynniki: 1) siła, z jaką chcemy Sensu (oznaczymy ją jako F) i 2) czas trwania tego chcenia (ΔT)²¹, co – jeśli nudzie przypiszemy symbol N – poglądowo przedstawić można w postaci iloczynu:

¹⁹ Cioranowi wtóruje Toohey: „Nuda egzystencjalna oznacza pęknięcie związku między jednostką a światem” (Toohey, 2012, s. 110).

²⁰ O ile nuda, choć przykra, niesie ze sobą egzystencjalną prawdę, o tyle rozrywka – z definicji mająca dawać przyjemność – jest swego rodzaju środkiem znieczulającym, który raczej nas od tej prawdy oddala. W mocnych słowach ujmuje to Pascal: „Jedyna rzecz, która nas pociesza w naszych niedolach, to rozrywka, a wszelako to jest największa z naszych niedoli; ona głównie przeszkadza nam myśleć o sobie i gubi nas niepostrzeżenie. Inaczej trwalibyśmy w nudzie, a ta nuda popchnęłaby nas do szukania trwalszego sposobu wyrwania się z niej. Ale rozrywka bawi nas i wiedzie nas niepostrzeżenie ku śmierci” (Pascal, 1989, s. 125).

²¹ Boleść, a raczej otepienie, jakie wywołuje dłużący się czas nudy, sugestywnie ukazuje Baudelaire w wierszu *Spleen*:

„Nic nie da się porównać z dni chromych szeregiem,
Gdy pod ciężką zamiecią lat sypiących śniegiem
Nuda, owoc smętnego braku ciekawości,

$$N = F \times \Delta T.$$

Jeżeli się zważy, że siła chcenia może, w przedziale czasu, podlegać zmianom, to powyższy wzór należy uściślić:

$$N = \bar{F} \times \Delta T,$$

gdzie \bar{F} jest średnią siłą chcenia Sensu, w przedziale czasu ΔT .

Im mocniej Sensu chcemy ($\bar{F} \rightarrow \infty$) oraz im dłużej na niego czekamy ($\Delta T \rightarrow \infty$), tym nasza nuda jest większa (dokuczliwsza). Natomiast gdy wartości siły \bar{F} lub czasu ΔT maleją ($\rightarrow 0$), nuda słabnie. Aby zanikła całkowicie, przynajmniej jeden z jej czynników musi wynieść zero. Zauważmy przy tym, że eliminacja któregośkolwiek ze wspomnianych czynników (przyjęcie przez niego wartości zero) oznacza zawsze zanik drugiego z nich. Innymi słowy, jeżeli $\bar{F} = 0$, to $\Delta T = 0$; i odwrotnie, jeżeli $\Delta T = 0$, to $\bar{F} = 0$. Z jednej bowiem strony, skoro chcenie z siłą równą zero oznacza po prostu brak chcenia, to bezprzedmiotowe jest mówienie o czasie, w którym chcenie występuje – ponieważ tego chcenia w ogóle nie ma. Z drugiej strony, kiedy konstatujemy, że czas chcenia wynosi zero, uznając tym samym, iż nie ma żadnego przedziału czasu, w którym dochodziłoby do zaistnienia chcenia, wtedy siłę takiego nieistniejącego chcenia z konieczności musimy przypisać wartość zero. Zachodzi zatem równoważność: ($\bar{F} = 0$) \equiv ($\Delta T = 0$).

Często wśród czynników nudy wymienia się powtarzalność²² – moim zdaniem, niesłusznie. Związek powtarzalności z nudą jest luźny. Możemy bowiem doświadczać czegoś po wielokroć i nie odczuwać nudy, gdyż będzie to miało dla nas Sens. Widać to na przykładzie zjawiska *hobby*, które polega właśnie na powtarzaniu (i to bez znudzenia) określonych zachowań, związanych z czyimiś indywidualnymi zainteresowaniami, a często nawet

Obleka się przed nami w kształt nieśmiertelności.

– Odtąd jesteś jedynie, o materio żywa

Jak granit, który straszna pustynia opływa,

Uśpiony wśród zamglonej od żaru Sahary,

Nie znany beztroskiemu światu Sfinks prastary,

Zapomniany na mapie, on, co śpiewa co dzień

Przez kąprys dziki tylko o słońca zachodzie” (Baudelaire, 1990, s. 199).

²² „Nuda, znana pod różnymi pseudonimami – uprzykrzenie, zniechęcenie, znużenie, chandra, melancholia, marazm, apatia, obojętność, otępienie, letarg, ospałość, stupor itd. – to zjawisko złożone, będące nade wszystko wynikiem powtórzenia” (Brodzki, 1996, s. 86).

na pewnej rutynizacji tych zachowań. Z drugiej strony, coś, w czym nie widzimy *Sensu*, znudzi nas już za pierwszym razem, a nie dopiero za którymś kolejnym. Często przecież wystarczy, że tylko spojrzymy na daną rzecz lub usłyszymy wypowiedziane przez kogoś słowa, a już ze znużeniem odwracamy wzrok, względnie przestajemy słuchać.

Uznaje się też często, że nuda może wynikać „z przewidywalnych okoliczności, których trudno uniknąć. Przykładem tego są długie przemówienia, przeciągające się nabożeństwa oraz kolacje wigilijne. Ten rodzaj nudy wiąże się z długotrwałymi, przewidywalnymi i nieuniknionymi ograniczeniami” (Toohey, 2012, s. 12). W tym ujęciu czynnik czasu zostaje niejako dodatkowo wzmocniony: liczy się nie tylko to, jak długo czekamy na wyzwolenie z przykrych okoliczności, ale i to, iż przewidujemy, że nasze czekanie nieprędko się skończy.

Stwierdziliśmy wcześniej, że nuda jest niezaspokojonym chceniem *Sensu*. Odnotujmy jednak, że każde aktualne chcenie jest z definicji niezaspokojone (a zaspokojenie chcenia oznacza jego zanik). Wyrażenie „niezaspokojone chcenie” można więc potraktować jako pleonazm i zastąpić je jednym słowem: „chcenie”. Nie trzeba też, definiując nudę, wspominać osobno o jej temporalności – skoro jest ona chceniem, a każde chcenie zachodzi w czasie. Zatem, podsumowując, formułuję następującą definicję: *Nuda jest chceniem Sensu*²³.

XIII

Niezależnie od tego, czy w nudzie dostrzegamy głównie aspekt braku i dyskomfortu, czy też, akcentując stronę pozytywną, widzimy w niej swoistą zapowiedź *Sensu* – traktujemy ją jako zjawisko przejściowe. Jesteśmy skłonni ją tolerować, lecz pod warunkiem, że kiedyś ustąpi. Odczuwamy ją jako stan zawieszenia, który powinien zostać przezwyciężony.

Skoro *Sens* jest wartością ostateczną (zatem i najwyższą), to – zgodnie z zasadą *im bliżej Sensu, tym lepiej* – można ułożyć następującą hierarchię

²³ Zauważmy też, że „wzór” nudy, $N = \bar{F} \times \Delta T$, bardzo przypomina formułę określającą popęd siły, jako wielkość fizyczną. Nudę można więc również nazwać – częściowo dosłownie, a częściowo analogicznie – *popędem chcenia Sensu*, czyli popędem siły przyciągania między rzeczą a jej *Sensem*.

stanów rzeczy, z których każdy następny jest doskonalszy od poprzedniego: 1) apatia – brak Sensu i brak chcenia Sensu, 2) nuda – brak Sensu i *chcenie Sensu*, 3) Sens zaktualizowany, czyli zaspokojenie chcenia Sensu.

Przewyciężenie oznacza postąpienie wzwyż – zmianę wartościowaną dodatnio. O przewyciężeniu nudy można więc mówić tylko jako o przejściu od chcenia Sensu (stan 2) do zaspokojenia tego chcenia (stan 3). Przejście ze stanu 2 do stanu 1, czyli od nudy do apatii, nie mogłoby zostać uznane za przewyciężenie, gdyż byłoby regresem: porzuceniem nudy za cenę rezygnacji z Sensu. Pamiętajmy przy tym, że nuda – do czasu nadejścia zaspokojenia – jest dla podmiotu chceniem koniecznym i kategorięcznym. Dlatego całkowite wygaszenie nudy w inny sposób niż na drodze jej przewyciężenia nie jest możliwe, przy założeniu trwania podmiotu (jeżeli podmiot przestaje istnieć, to jego nuda oczywiście też). Płynie stąd wniosek, że wszelkie próby *zabicia nudy*, które miałyby polegać na wyrzeczeniu się Sensu i popadnięciu w totalną apatię, muszą skończyć się fiaskiem. Mogą prowadzić, co najwyżej, do czasowego zagłuszenia nudy, niejako zepchnięcia jej do podziemia, skąd jednak nadal będzie dawała o sobie znać, w sposób mniej uświadomiony, lecz niekoniecznie mniej dolegliwy. Nie można skutecznie porzucić Sensu, jeżeli miałyby to oznaczać zerwanie z nim wszelkich więzi.

Zatem – by tak rzec – jesteśmy na Sens skazani: dopóty do niego dążymy, dopóki nie zostanie nam dany. To zaś oznacza, że nikt nie może uchronić się przed nudą – z wyjątkiem tych nielicznych szczęśliwców, którym Sens towarzyszy od początku i bez przerwy (oni nigdy nie muszą Sensu chcieć, bo wciąż go mają). Skoro więc nuda jest doświadczeniem powszechnym, warto zapytać, czy możemy odnieść z niej jakiś pożytek. Otóż ma ona pewną właściwość, o której wcześniej napomknąłem, sprawiającą, że – w pewnej mierze – sama prowadzi do swojego przewyciężenia: niesie mianowicie ze sobą wiedzę – co prawda nie wprost o Sensie (nudząc się właściwie jeszcze go nie znamy), lecz o tym, co nim nie jest (to właśnie nas nudzi). Wiedza ta pozwala, w drodze selekcji negatywnej, ograniczać pole poszukiwań Sensu, poprzez eliminację sukcesywnie odkrywanych obszarów nudy (braku Sensu)²⁴. Takie użytkowe podejście do nudy, aczkolwiek

²⁴ „Niekiedy mówię sobie: prawda tkwi w nudzie albo
Nuda jest sama prawdą.
Rozumiem przez to rzecz następującą:

pomocne, nie zawsze gwarantuje powodzenie. W niektórych przypadkach, pomimo czynionych wysiłków, Sens wciąż pozostaje odległy. Wtedy wiedza, którą przynosi nuda, nie wystarczy. Potrzeba czegoś więcej – spoza nudy. Pytaniu o to, czym jest owo „coś więcej”, należałoby już jednak poświęcić odrębne rozważania.

Bibliografia

- Anzelm z Canterbury (2011). *O prawdzie, O wolności woli, O upadku diabła*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Baudelaire, Ch. (1990). LXXVI Spleen. W: Ch. Baudelaire, *Kwiaty zła*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Brentano, F. (1999). *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brodski, J. (1996). *Pochwała nudy*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Cioran, É.M. (2004). *Zeszyty 1957–1972*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Frege, G. (2014). *Pisma semantyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gilson, É. (1998) *Tomizm*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Janikowski, W. (2016). *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Karpiński, M.T. (2015). *Wola i nuda*. Pobrano z: <https://www.e-bookowo.pl/nauka/wola-i-nuda.html> (25.08.2016).
- Karpiński, M.T. (2011). Wykrzyknik – istnienie – zmiana. *Analiza i Egzystencja*, 14, 15–42. Pobrano z: <http://egzystencja.whus.pl/wp-content/uploads/2014/09/AiE-nr-14.pdf> (26.11.2015).
- Kępiński, A. (1983). *Rytm życia*. Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Mach, E. (2009). *Analiza wrażeń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Nuda nie ma *konszachtów* z niczym i nic jej nie oszuka. Rodzi się ona z dystansu wobec każdej rzeczy, z wewnętrznej pustki każdej rzeczy, którą to pustkę odczuwa się jako zło zarazem subiektywne i obiektywne. Tak więc w jej działaniach nie ma żadnej iluzji; spełnia ona warunki badania naukowego. Nuda jest *dociekaniem*” (Cioran, 2004, s. 466). Peter Toohey pisze: „nuda w sensie darwinizmu jest uczuciem pełniącym rolę adaptacyjną, które pomaga człowiekowi osiągnąć pełnię rozwoju. Nie mogąc oprzeć się myśli, że nuda stanowi pewnego rodzaju błogosławieństwo” (Toohey, 2012, s. 14).

- Moravia, A. (2010). *Nuda*. Warszawa: W.A.B.
- Musil, R. (1971). *Człowiek bez właściwości*. T. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Nietzsche, F. (2003). *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Pascal, B. (1989). *Myśli*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Schelling, F.W.J. (2002). *Filozofia objawienia*. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schopenhauer, A. (1991). *O wolności ludzkiej woli*. Warszawa: Wydawnictwo „bis”.
- Schopenhauer, A. (1994). *Świat jako wola i przedstawienie*. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Teilhard de Chardin, P. (1993). *Fenomen człowieka*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Teilhard de Chardin, P. (1985). *Zarys wszechświata personalistycznego i inne pisma*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Tołstoj, L. (2011). *Spowiedź*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Toohy, P. (2012). *Historia nudy*. Warszawa: Bellona.

THE BOREDOM AS THE WILL

Summary

The will, widely understood, is a lack of indifference – a turn *to* (a wanting-desire) or *from* (a negative wanting, hate) some thing: an attraction or a repulsion – both in the literal meaning (a physical force) and any metaphoric meaning. As the relation between a subject and an object, the will is a specific case of the existence, that is to say a relation of the structure: *A exists for B*, where A, in some way, acts for B. In the case of the will, the existence-influence depends on an attraction (A exists for B as wanted-desired) or a repulsion (A exists for B as wanted in negative way, hated). The categorical will is a wanting (desire or hate) focused on some thing due to it. The instrumental will is a wanting (desire or hate) focused on some thing as an instrument for the satisfaction of the other will; it (instrumental will) occurs always together with some categorical will, which is the cause of that instrumental will. The willpower is the sum of values of advantages (with the plus sign) and

disadvantages (with the minus sign) of the object on which the will is focused. The satisfaction of the will leads to the vanishing of the relation between a subject and an object, and – consequently – to the vanishing of members of that relation (by their unification, in the case when a wanting-desire is satisfied, or isolation, in the case of the satisfaction of a negative wanting, hate). The free will is a type of an accidental will, being a creative act (decision) of a subject. The unfree will may be necessary, when it must exist, or accidental, when it can, but does not has to exist. The Meaning of a concrete subject is its axiological justification, essence (proper identity), vocation and fulfillment (final aim). The boredom is a necessary and a categorical wanting-desire of the Meaning. The factors of the boredom are the power of a wanting-desire of the Meaning and the interval of time, when a wanting-desire is unsatisfied. The overcoming of the boredom is a satisfied wanting-desire of the Meaning.